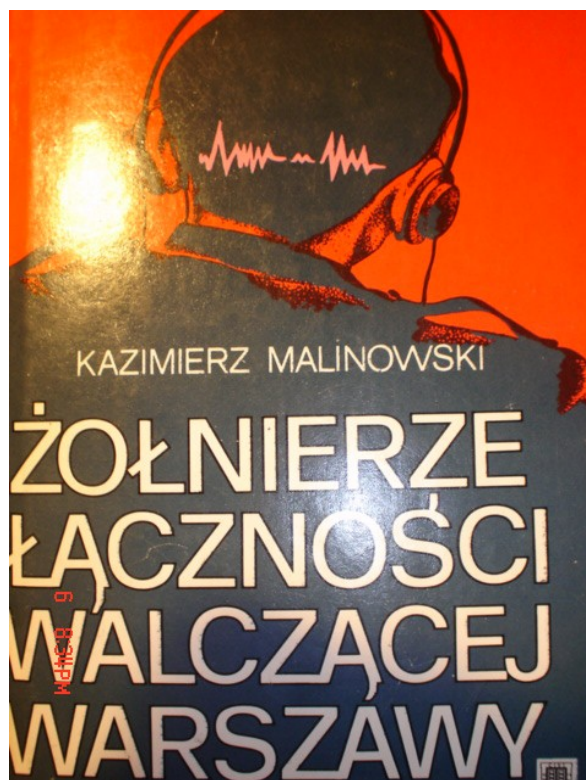


## A Wola moja osmalona cierpieniem bezimiennym...

Z biegiem czasu, rok po roku inaczej patrzę na powstanie.... W ogólniaku był to Batalion Zośka i Parasol. Sanitariuszka Małgorzatka i Krzysztof Kamil Baczyński... I tak było wiele lat. Dochodziły do tego wyobrażenia różne obrazy i dźwięki, ale nie zmieniały zasadniczo tego romantyczno – heroicznego wyobrażenia... Pojawiła się historia Antoniego Ziębika ps. Bystry, i zbudowanej przez niego radiostacji Błyskawica. Poezja K.K. Baczyńskiego urzekła nas w ogólniaku a miejsce gdzie poległ darzę ogromną uwaga. Lata biegły aż tu nagle zacząłem szkolić dużą firmę na Woli. Wyszedłem na spacer delektując się słońcem i godziną spokoju aż do momentu zobaczyłem kamienny obelisk. Podszedłem bliżej a tam napis: *„Miejsce uświęcone krwią Polaków. W tym miejscu Hitlerowcy zamordowali 700 tramwajarzy i mieszkańców Woli”*  
700 osób...

W zasięgu wzroku kolejna tablica i napis informujący, że w tym miejscu zamordowano dwustu polaków. W zasięgu wzroku odnalazłem kolejną tablicę informującą o 5000 zamordowanych polakach.

Zacząłem interesować się czym była „Rzeź Woli” i obraz powstania się zmienił. Zacząłem rozmawiać z ludźmi, dowiadywać się. Oprócz wspaniałego muzeum, martyrologii byli zwykli ludzie którzy jak to powiedziała jedna z osób: *„my nie mieliśmy radia w maszynie do szycia i karabinu w szafie”*. Dowiedziałem się też że na Woli nie było entuzjazmu. Zwykli ludzie wyprowadzani na rzeź przeklinali powstańców.



Baczyński zaś był snajperem... Hmm.. Niby nic, ale w opisach powstania snajper zwykle jest Niemcem i morduje z za węgła. Często się słyszy :” zamordowana/y przez niemieckiego snajpera. Czyli tchórza z lunetą... Czyli Baczyński też mordował?

Kupiłem książkę Kazimierza Malinowskiego „Żołnierze łączności walczącej Warszawy”. PAX 1983. Pomimo roku wydania dość obiektywna i bardzo dokładnie udokumentowana. A przede wszystkim potwornie przygnębiająca. Z punktu potrzeb współczesnego pola walki (1945) żadna łączność nie istniała. Owszem, były połączenia, były audycje, ale nie było skoordynowanego pola walki we właściwym znaczeniu tego słowa...

I nagle zacząłem inaczej postrzegać powstanie. Czy było potrzebne ? Pewnie tak. Tylko teraz gdzie indziej widzę ciężar cierpienia i bohaterstwa. I w tym roku nie pojechałem do muzeum tylko na Wolę, aby zapalić znicz i się pomodlić. Tam gdzie mury są jeszcze osmalone dymem palonych ciał. Ciał ludzi, którzy nie mieli broni, martyrologii i dumy i walki, tylko krótką jak mgnienie drogę z domu na podwórze..... A dalej już prosto, z dymem wprost do nieba...

Myślę że w kolejnych latach też nie dotrę dalej.  
Dalej niż na Wolę....